NASZYM NAUCZYCIELOM

Dziś jesteśmy w rozsterce
i w rozterce są słowa,
no bo trudno za serce
zwykłym słowem dziękować.

Tu by trzeba wziąć słońce
a nie pióro do ręki
i od ptaków pożyczyć
słowa ptasiej piosenki.

Może wtedy dopiero
i przy takiej ściągawce
każdy mógłby powiedzieć,
w którejkolwiek jest ławce:

Wszystkim, którzy nas uczą,
niech się skłoni nieśmiało
nasza młodość niesforna
kształtowana w dojrzałość.

WACŁAW BISKO

Świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 83 (2783) | WTOREK 16 października 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

z WIATREM w ZAWODY

81 tysięcy dzieci w 1720 społemowskich świetlicach i pracowniach konstruowało latawce. Najlepsi spotkali się na zawodach w Olsztynie. Nad lotniskiem Aeroklubu przez całą niedzielę wiatr unosił barwne, pomysłowo skonstruowane papierowe ptaki. Było na co popatrzeć. Zdjęcia i tekst z tej ogólnokrajowej imprezy zamieszczamy na str. 3.

Z DZIEJÓW LATAWCA

Latawiec zaliczany jest do najstarszych maszyn latających na świecie. Pierwsze latawce robiono w Chinach — ojczyźnie bambusa, papieru i jedwabiu, oraz w Japonii. Budowano je już 4 tysiące lat przed naszą erą.

Chińczycy, a potem Mongołowie i Tatarzy używali latawców do celów wojennych. Były to najczęściej „latające smoki" ziejące ogniem (koło paszczy takiego latawca-smoka przymocowywano pakuły nasycone oliwą, które podpalano). „Smoki" te szerzyły panikę wśród przeciwników.

Mieszkańcy wysp Melanezji, leżących na Oceanie Spokojnym, od wieków używają latawców do połowu ryb. Połów taki odbywa się w ten sposób, że z łodzi lub z brzegu puszcza się latawiec, przyczepiając mu do ogona haczyk z przynętą. Gdy latawiec zacznie opadać, sprawdza się czy nie złapała się ryba.

Latawiec został wykorzystany także do zadań naukowych. Np. w r. 1752 Beniamin Franklin budował specjalne latawce na cienkich drutach; za ich pomocą zbadał ładunek elektryczny chmur burzowych stwierdzając, że piorun to wyładowanie elektryczne. Po tym odkryciu Franklin został wynalazcą piorunochronu. (jk)

BYLIŚMY PIERWSI

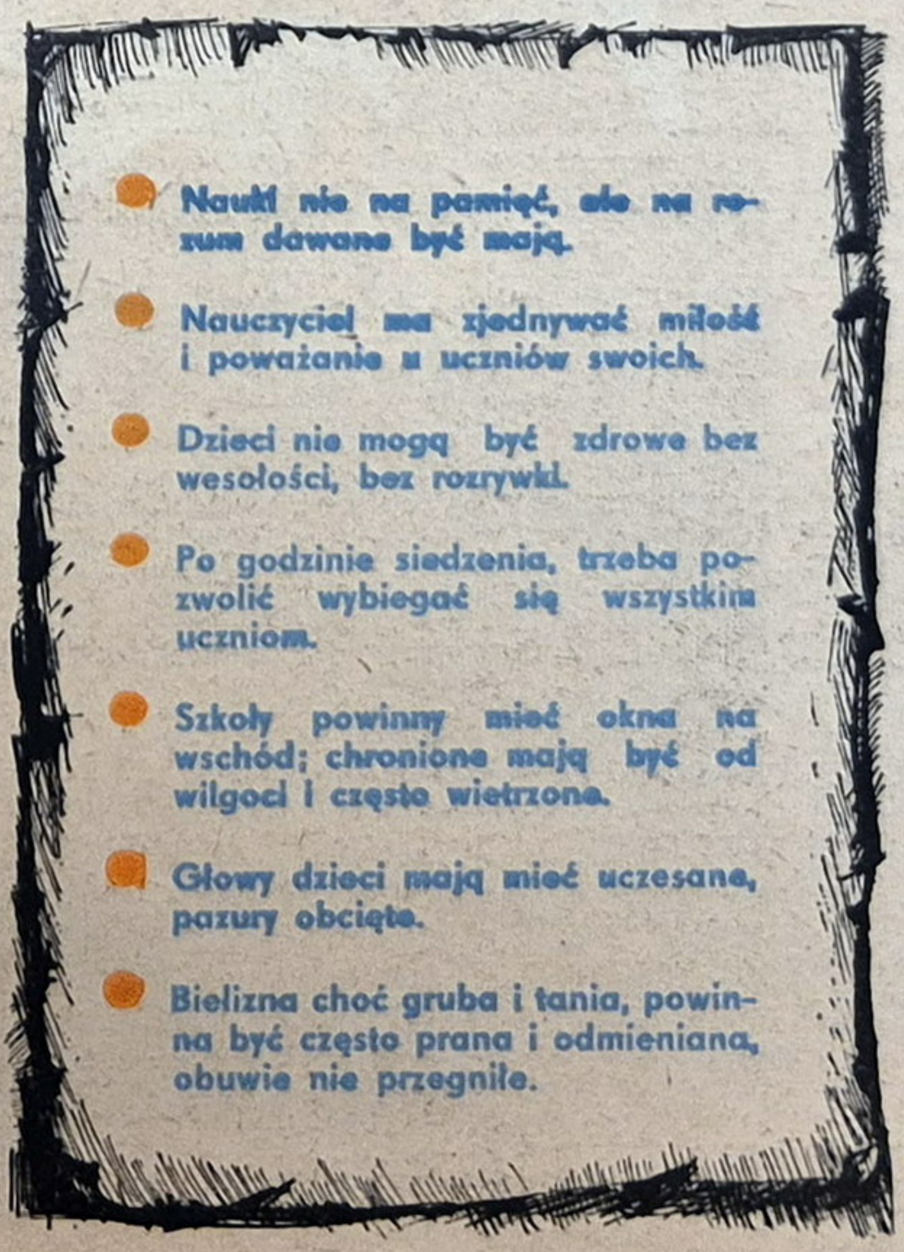

Niedzisiejszy szyk zdań, a zwłaszcza dwa ostatnie zalecenia świadczą, że cofnęliśmy się do innej epoki. Papier książki, z której wybrane zostały te uwagi, jest bibulasty i szary, farba drukarska nieco wyblakła. Autor — Grzegorz Piramowicz. Tytuł rozprawy: „POWINNOŚCI NAUCZYCIELA". Książka wydana w drukarni narodowej Jego Królewskiej Mości Stanisława Augusta i Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie.

C. d. na str. 4-5

MORS prosi o pomoc

Kapitanem radzieckiego trawlera rybackiego „Porieczje" jest dwudziestodziewięcioletni Igor Czerkasski. Zna świetnie język angielski i hiszpański, a niedawno urzekł go także język polski. A było to tak...

W bliskim sąsiedztwie z „Porieczjem" łowiło wiele statków obcych band. Eter przypomina ożywione skrzyżowanie w wielkim mieście i różnojęzyczna mowa nie milknie przez całą dobę.

C. d. na str. 7

MODEL EDUKACJI NARODOWEJ

200 lat temu polski sejm powołał w naszym kraju pierwszy w Europie ogólnopaństwowy urząd oświaty i wychowania — Komisję Edukacji Narodowej. Na posiedzeniu Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 13.10.1973 r. dokonano niezwykle ważnego aktu, który można porównać z tamtym sprzed dwustu lat: podjęto uchwałę o kierunkach reorganizacji i przeobrażenia naszej oświaty narodowej. U podstaw jej legnie fakt fundamentalny: całemu młodemu pokoleniu zapewni się powszechną **dziesięcioletnią** średnią szkołę ogólnokształcącą.

Uchwała przewiduje również zmiany w modelu szkół zawodowych oraz studiów wyższych.

Zmiany te — przyjęte z zadowoleniem przez ogół społeczeństwa — wynikają z naszych dotychczasowych osiągnięć gospodarczych, społecznych ,naukowych i kulturalnych. Stanowią niezbędny warunek dalszego pomyślnego rozwoju kraju.

Dziś przybliżamy czytelnikom „Świata Młodych" niektóre tylko sprawy przyszłego modelu naszej narodowej edukacji. Do tych spraw będziemy jeszcze wracać niejednokrotnie.

JAKA BĘDZIE POWSZECHNA DZIESIĘCIOLATKA?

Powszechne średnie szkoły ogólnokształcące, w których czas nauki określa się na lat 10, będą jednolite pod względem programowym w mieście i na wsi. Na wsi szkoły tego rodzaju będą organizowane w gminach.

Od klasy IV do X program nowej szkoły składał się będzie z dwóch obowiązujących wszystkich uczniów części. Pierwsza z nich — jednolita i obejmująca ogół uczniów — obejmie podstawowe i niezbędne treści języka i historji ojczystej, prawa przyrodnicze i rozwoju społecznego, zasady techniki, technologii oraz normy współżycia społecznego itp. Ta część programu będzie wypełniała najprawdopodobniej większość czasu przewidzianego na pracę poznawczą uczniów.

Drugą część stanowić będą programy przedmiotów tzw. fakultatywnych, uwzględniające zainteresowania i uzdolnienia indywidualne uczniów. Każdy z programów fakultatywnych wiązać będzie wiadomości z kilku dziedzin wokół tematyki najważniejszej dla danego programu: językowej, przyrodniczej, technicznej, matematycznej, społeczno-ekonomicznej, historycznej, estetycznej, zdrowotnej. Ułatwi to wybór dalszego kierunku kształcenia.

Absolwenci 10-letniej średniej szkoły będą mogli podejmować pracę zawodową lub kontynuować dalsze kształcenie.

W związku z organizowaniem średnich szkół w gminach, coraz większą rolę odgrywać będą internaty. Trzeba będzie olbrzymie środki przeznaczyć na udoskonalenie już istniejących i budowę nowych. Zostaną podjęte działania umożliwiające dzieciom i młodzieży szkolnej przebywanie na koloniach i obozach w ciągu co najmniej jednego turnusu w roku.

OD KIEDY DO SZKOŁY?

Wypełnianie przez dzieci obowiązku szkolnego rozpoczynać się będzie z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko ukończy 7 lat. Jeśli więc twój młodszy brat ukończy siedem lat w marcu 1975 roku, to do szkoły pójdzie od 1 września 1975 roku. W nowym systemie oświatowym podejmie się starania ogarniania coraz większej ilości dzieci wychowaniem przedszkolnym i przygotowania najstarszego rocznika przedszkolnego do obowiązków szkolnych.

Obowiązek szkolny trwać będzie do ukończenia dziesięciu klas średniej szkoły ogólnokształcącej. Ale najdłużej do końca roku szkolnego w tym roku, w którym uczeń skończy 18 lat.

Uwaga: nowy system szkolny wprowadzany będzie stopniowo. Oznacza to, że obok organizowanych szkół i klas prowadzonych według nowego modelu będą nadal jeszcze funkcjonować szkoły i klasy według dotychczasowego systemu.

Mniej więcej za dwa lata przedłożony zostanie Sejmowi PRL szczegółowy projekt ustawy o wprowadzeniu nowego systemu edukacji i obowiązku szkolnego. Do tej pory trwać będą intensywne eksperymenty, badania, sprawdzenia zgodne z kierunkiem podjętej przez Sejm przed kilkoma dniami uchwały.

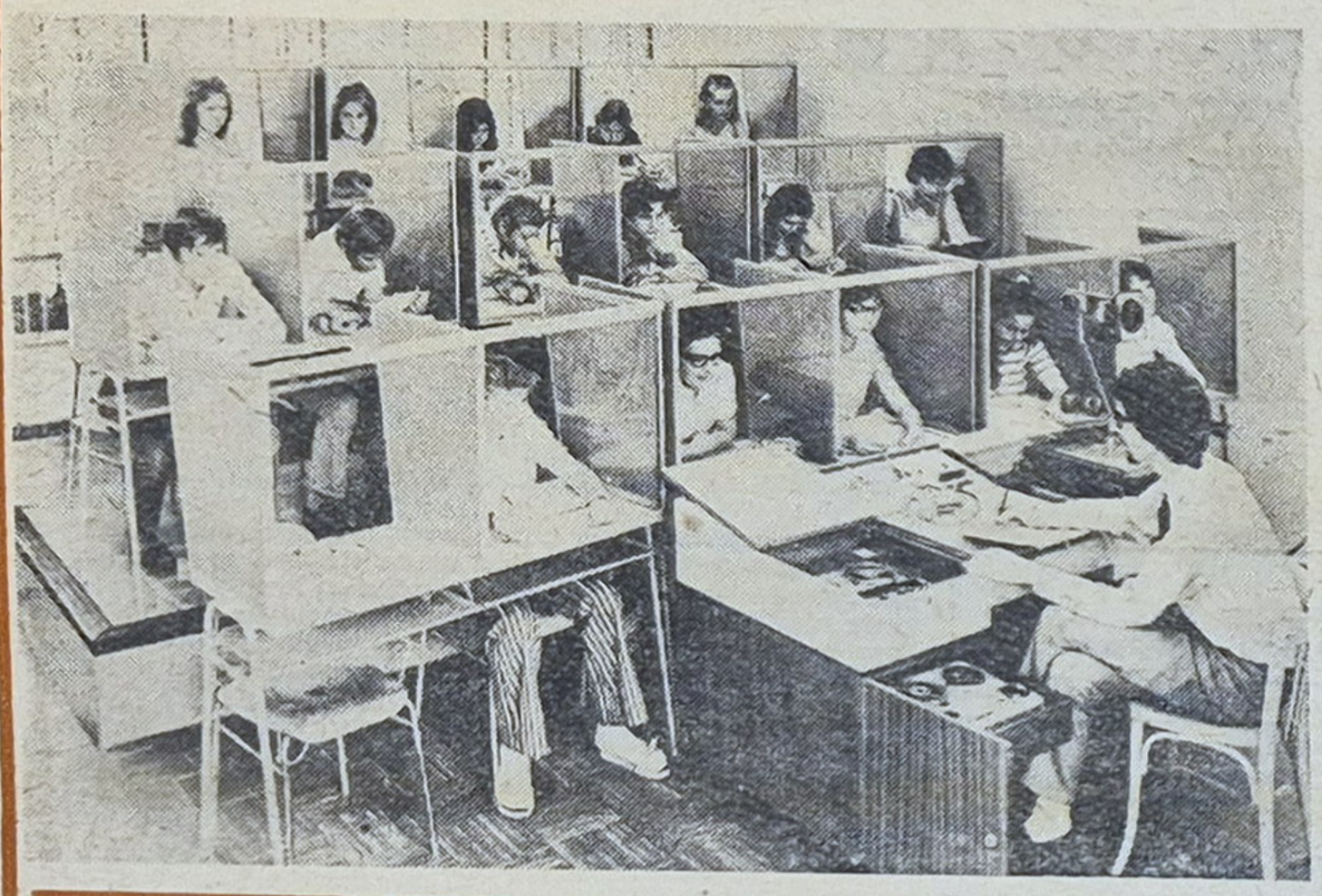

KTO BĘDZIE STUDENTEM?

Czyli innymi słowy — kto będzie mógł być przyjęty na wyższą uczelnię? Przewiduje się, że na studia wyższe przyjmowani będą absolwenci:

- 10-letniej szkoły średniej, którzy zwyciężali w olimpiadach przedmiotowych i konkursach organizowanych centralnie,
- 2-letnich szkół specjalizacji kierunkowej,
- szkół zawodowych,
- 10-letniej szkoły średniej po co najmniej 2-letnim stażu wzorowej pracy.

Zdajemy sobie sprawę, że wszystkie informacje, zamieszczone na tej stronie wywołają wiele pytań i problemów u naszych czytelników. Postaramy się odpowiadać na nie co pewien czas, w miarę postępu prac i doświadczeń nad nowym modelem oświaty w Polsce.

ZDOBYWANIE ZAWODOWYCH KWALIFIKACJI

Nowy ogólnopaństwowy system kształcenia zawodowego służyć będzie przygotowywaniu do pracy kwalifikowanych robotników, techników i innych pracowników — zgodnie z zainteresowaniami młodzieży oraz dokonującymi się przeobrażeniami w technice i technologii produkcji. Przy współdziałaniu resortów gospodarczych organizowane będą:

— **szkoły zawodowe** na podbudowie 10-letniej średniej szkoły ogólnokształcącej, przygotowujące robotników wysoko kwalifikowanych, rolników i pracowników usług, a w zawodach wymagających dłuższego kształcenia — kształcące techników.

Czas nauki w tych szkołach, w zależności od potrzeb specjalizacji zawodowej, trwać będzie od pół roku do dwóch lat, a w wyjątkowych wypadkach do dwóch i pół roku.

Organizowane będą również dla absolwentów 10-letniej szkoły średniej **tzw. szkoły specjalizacji kierunkowej** (nazwa robocza) o dwuletnim okresie nauczania. Szkoły te przygotowywać będą absolwentów do dalszego kształcenia się w szkołach wyższych i niektórych zawodach (np. kwalifikowanego laboranta, bibliotekarza, specjalisty od ochrony środowiska, specjalisty-urzędnika). Szkoły specjalizacji kierunkowej będą zróżnicowane według następujących profilów: nauki ścisłe i techniczne, nauki biologiczne i rolnicze, nauki społeczne i humanistyczne oraz inne.

Warto wspomnieć, że przez tzw. ośrodki ustawicznego kształcenia będą organizowane trwające do 1 roku **kwalifikacyjne kursy zawodowe** w zawodach robotniczych i równorzędnych, przygotowujące do pracy na stanowiskach wymagających wąskiego przyuczenia zawodowego. Przyjmowani na nie będą absolwenci szkoły 10-letniej.

Opracował: JAN STYKOWSKI

Do widzenia, lato!

W tegorocznej Nieobozowej Akcji Letniej wzięło udział ponad 800 tysięcy dziewcząt i chłopców. Wszyscy bawili się wspaniale, pożytecznie spędzili czas. Kilkudziesięciu reprezentantów „Orłów Południa" i „Żubrów Północy" spotkało się w sobotę 6 października w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie z wicepremierem, tow. Józefem Tejchmą. W spotkaniu uczestniczył minister Oświaty i Wychowania Jerzy Kuberski, przedstawiciele Komitetu Centralnego PZPR, kierownictwo Głównej Kwatery ZHP.

Hufiec ZHP Trzcianka z Chorągwi Wielkopolskiej został w tym roku zdobywcą I miejsca we współzawodnictwie NAL. Otrzymał Proporzec Przechodni i nagrodę w wysokości 20 tys. złotych, którą postanowił przekazać na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Obecni na spotkaniu zastępowi, dowódcy patroli, opowiadali o swoich wakacyjnych przeżyciach i przygodach. Urszula Piorun ze Stobna mówiła jak jej zastęp „Włóczykije" zorganizował wyprawę pt. „Zielony liść dla czarnej sowy", która była bardzo emocjonująca; Piotrek Kocbach z Olsztyna dzielił się wrażeniami z wyprawy swego zastępu „Chochliki" do Komendy Straży Pożarnej; zastęp Ewy Myrazik „Motylki" z Jeziernik opiekował się przez całe lato starszą samotną mieszkanką swej wsi..

Na zakończenie spotkania, które przebiegało w bardzo serdecznej i prawdziwie harcerskiej atmosferze, tow. wicepremier Józef Tejchma podziękował wszystkim zastępom Nieobozowego Lata za ich pracę, za pomoc w żniwach, życzył sukcesów i samych piątek w szkole. (ek)

Foto: CAF

z WIATREM w ZAWODY

„Społem" to nie tylko sklepy i placówki usługowe. Spółdzielczość Spożywców prowadzi również działalność wśród dzieci i młodzieży swoich członków. Co roku spółdzielcy ogłaszają akcje społeczno-wychowawcze. Rok 1973 upłynął pod hasłem „Gospodarujemy oszczędnie, wypoczywamy kulturalnie". Młodzież uczyła się racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego, organizacji życia domowego i form najefektywniejszego odpoczynku.

Na jesieni każdego roku odbywa się podsumowanie, w którym biorą udział przedstawiciele z oddziałów terenowych. Pod patronatem Spółdzielni Spożywców „Społem" działa na terenie całego kraju 3.500 szkolnych spółdzielni uczniowskich zrzeszających 450 tys. członków. Każda spółdzielnia składa się z rady nadzorczej, zarządu i komisji (gospodarcza, rewizyjna i inne).

Najbardziej popularną formą działalności jest sklepik uczniowski, czynny w szkole na każdej przerwie. Często młodzieżowi spółdzielcy prowadzą kawiarenki, sprzedają mleko, posiłki, hodują króliki, zbierają zioła lub uprawiają ogródki szkolne. Zarobione pieniądze przeznaczają przede wszystkim na wypoczynek. Dorośli bardzo poważnie traktują spółdzielnie uczniowskie. Zawsze można liczyć na ich radę i pomoc.

Poza tym „Społem" prowadzi 1.500 kół zainteresowań i zespołów artystycznych. Wśród nich dużą popularnością cieszą się kursy „Młodych gospoś" i „Młodych Ludwików". Biorąc udział w tych zajęciach można nauczyć się prawidłowego żywienia i racjonalnego gospodarowania budżetem rodzinnym.

*

Od jedenastu lat rokrocznie „Społem" wspólnie z Aeroklubem PRL organizuje ogólnopolskie zawody latawcowe.

W tym roku odbyły się one 7 października na lotnisku w Olsztynie. Na starcie stanęło 68 zawodników, zwycięzców zawodów wojewódzkich, którzy startowali w trzech klasach: latawców płaskich, przestrzennych i modeli latających „Jaskółka". Pogoda sprzyjała, przy bezchmurnym niebie wiał lekki wiatr. Impreza wypadła znakomicie!

Tekst i foto:
WŁADYSŁAW JUZWIK

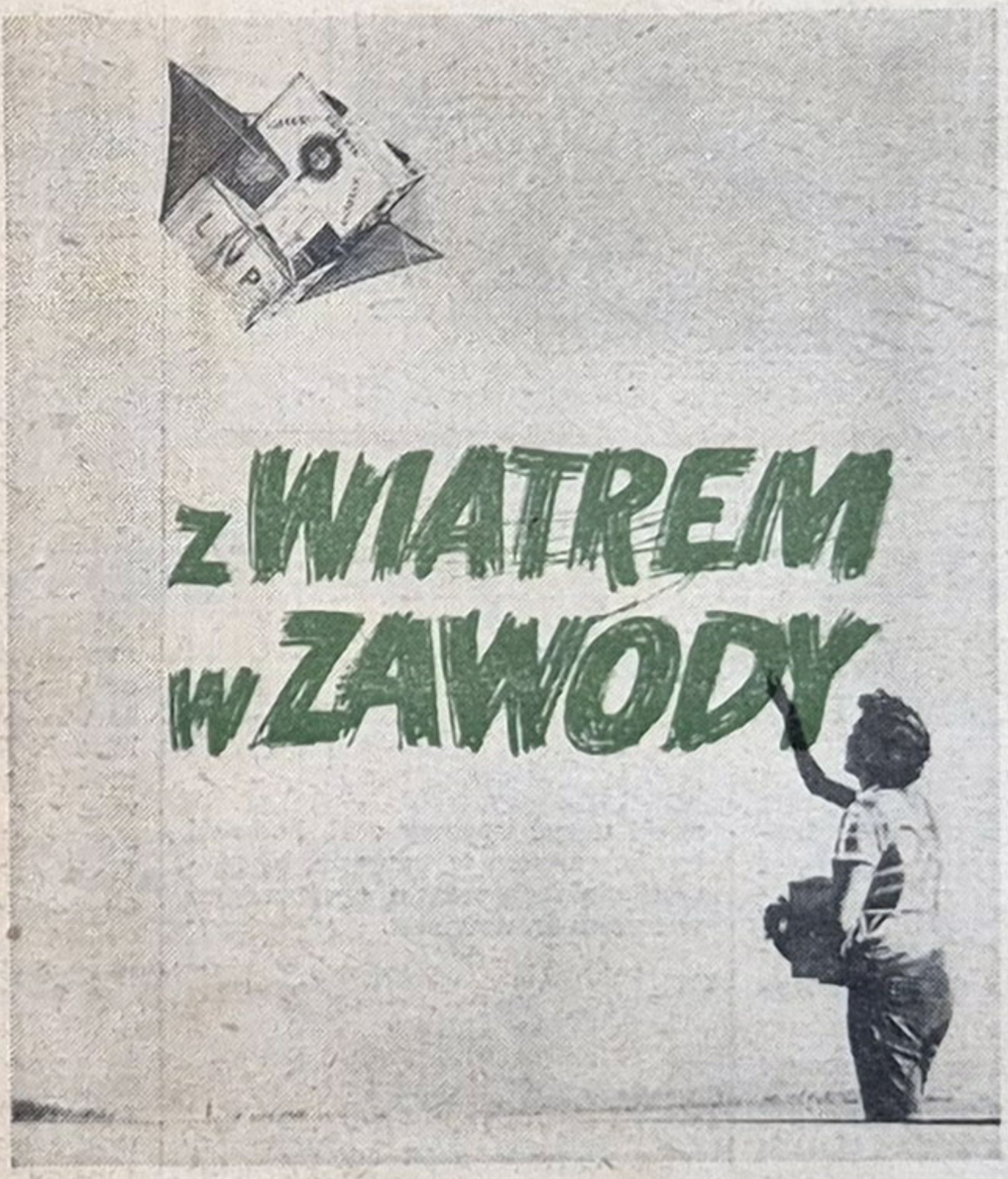

1

1. Najwyżej bo na wysokość 620 m uniósł się latawiec płaski Przemka Pilskiego z Lublina, a najwyższy pułap lotu w klasie skrzynkowców osiągnął latawiec Wojtka Waryiaka z Kielc.

2. — Jaki wynik? Do sędziego można mieć zaufanie. Odczyta wynik dokładnie.

3. Niektóre latawce było trudno dostrzec gołym okiem. Wysokość lotów mierzono z pokładu samolotu „Wilga". Piloci autorytatywnie stwierdzili kto zwyciężył.

4. Po oficjalnych zawodach odbył się konkurs otwarty dla wszystkich chętnych. Najmłodszą uczestniczką była 3-letnia Sylwia z Olsztyna. Po zawodach otrzymała na pamiątkę od Pawła Chacińskiego z Warszawy jego konkursowy latawiec.

3 4

C.d. ze str. 1

Edukacja sercoczna

Pierwsze w świecie Ministerstwo Oświaty — Komisja Edukacji Narodowej — powstało 200 lat temu, 14 października 1773 roku na I Sejmie Rozbiorowym. Przed ostateczną klęską polityczną szukano ratunku w reformie wychowania młodego pokolenia.

Komisja stanowiła centralną władzę oświatową, podporządkowaną państwu, odpowiedzialną jedynie przed parlamentem. O wychowanie przyszłych obywateli — **sercem oddanym Polsce** — mieli się troszczyć nauczyciele. Zawód pedagoga Komisja stawiała wśród najbardziej godnych szacunku, żądając od wychowawców, aby sami kształcili się ustawicznie i ulepszali metody pracy w szkołach.

W dwa lata po ustanowieniu władzy edukacyjnej, powołano Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, złożone z wybitnych pedagogów, którzy mieli opracować programy nauczania i podręczniki dla zreformowanych szkół wszystkich stopni: parafialnych, średnich i wyższych. Drukowano książki w języku polskim, a nie jak dotąd po łacinie, w myśl zasady, iż **„uczniowie odtąd w szkołach polskim językiem mówić będą"**. Zdecydowano się wprowadzić nowe, zaniedbane dotychczas przedmioty matematyczno-przyrodnicze oraz historię, fizykę, chemię i języki nowożytne. Najlepsi uczniowie otrzymywali corocznie w imieniu króla złote, srebrne i brązowe Medale Diligentiae (pilność po łacinie).

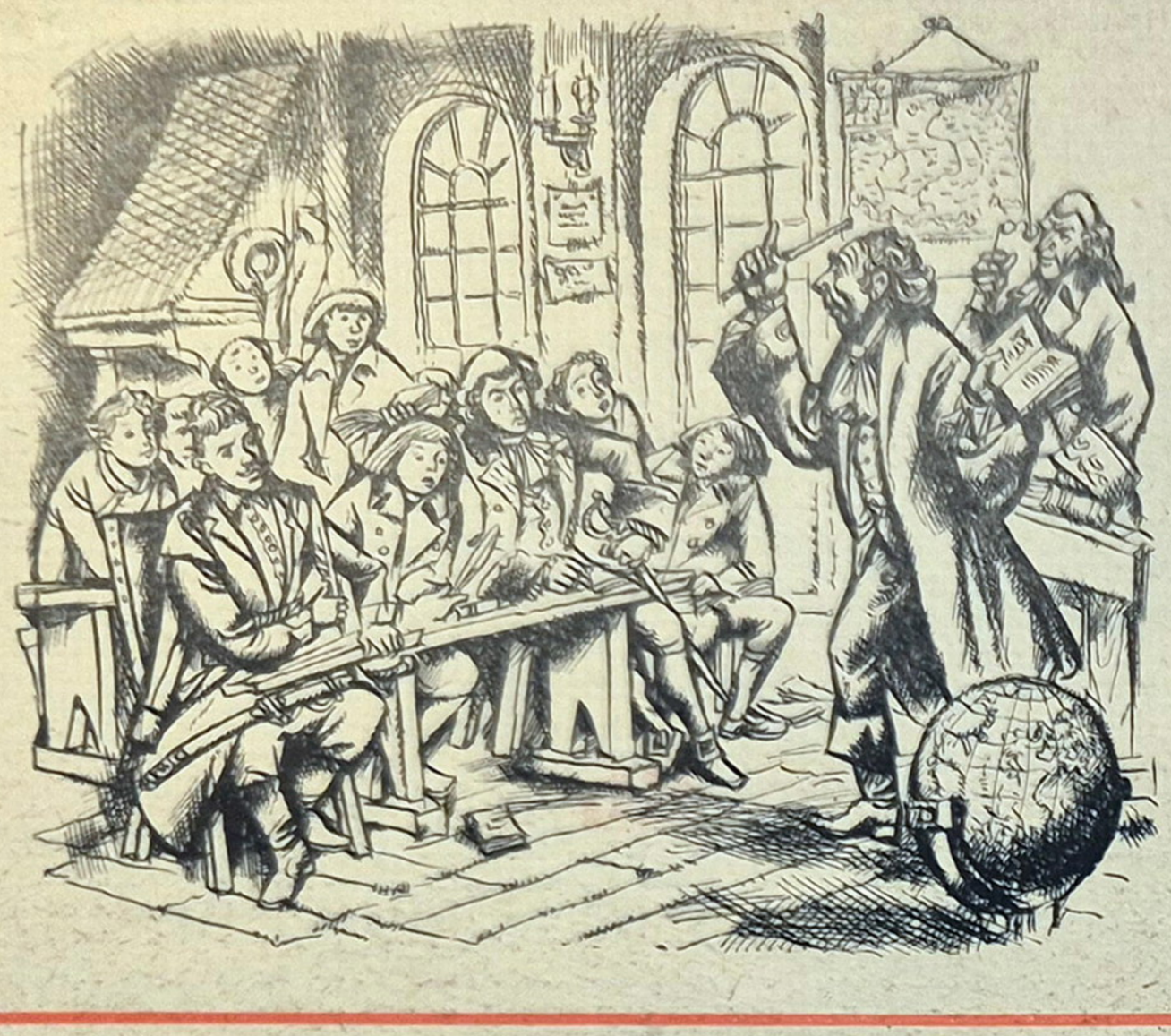

BYLISMY PIERWSI

Imci Skrzetuscy

Książka ma tylko 70 stron, format karty pocztowej. W zielone płótno została oprawiona pewnie znacznie później. Wydano ją w 1781 roku w drukarni Michała Gröllа w Warszawie. Jest to „Historia powszechna dla szkół narodowych na klasę III pierwszy raz wydana". Autor: Imci R. Kajetan Skrzetuski. Dziś uczyć się z tego podręcznika byłoby trudno, ale przeczytać można w nim parę ciekawych rzeczy! Skrzetuski omawia dzieje starożytnych cywilizacji Azji i Afryki, daje definicje rodzajów rządów, opisuje obyczaje. O Egipcie wspomina, że żołnierzy uciekających z boju znaczono piętnem niesławy, mniemając, iż hańba powinna być dla nich straszniejsza niż śmierć. O pewnym chińskim cesarzu czytamy, że kazał popalić wszystkie kroniki!

Głównym celem nauczania historii miało być poznanie i zrozumienie przeszłości własnego narodu. Naukę zaczynano od dziejów starożytnych, aby pokazać na przykładach, jak państwa, dzięki przestrzeganiu przez obywateli praw i wypełnianiu obowiązków, dochodziły do potęgi lub upadały z powodu zanikania cnót obywatelskich. **Kształcenie patriotycznej postawy leżało u podstaw edukacji.** Duże uznanie zyskały sobie podręczniki do historii drugiego z braci Skrzetuskich — Wincentego.

Onufry Kopczyński (wg portretu pędzla Majerskiego) był autorem podręcznika „Gramatyki dla szkół narodowych", która zapewniła właściwie miejsce językowi ojczystemu w szkole. Podręcznik nie ograniczał się do zasad gramatyki, ale dawał odpowiedzi na pytania, czym jest język, jaka jest jego historia i rola w wyrażaniu myśli ludzkiej. Z Gramatyki Kopczyńskiego uczono jeszcze w XIX wieku.

Nowe nauki i odkrycia

W szkołach prowadzonych dotąd przez zakon jezuitów zaniedbano nauki matematyczne i przyrodnicze. Ponieważ nie było tradycji nauczania tych przedmiotów, napotykano na wielkie trudności. Kiedy jednak władza oświatowa zachęciła do prowadzenia badań, „jakie dary natury kraj posiada" (chcąc przy okazji zorientować się w bogactwach naturalnych) pedagodzy i starsza młodzież zainteresowali się tą sprawą. Niektórzy poczynili nawet wynalazki dość niezwykłe.

Oto nauczyciel jednej ze szkół na Polesiu odkrył w jeziorze wodę rzekomo leczącą szybko najcięższe rany. Opracował też metodę produkcji cukru z soku klonowego, który usuwał „ciężkość z piersi", a nawet wynalazł bawełnę, nadającą się do „pikowania" czapek i mogącą zastąpić bawełnę zagraniczną.

A jak wyglądał podręcznik na przykład botaniki? Autorem wielu podręczników m. in. „Zoologii czyli zwierzętopisu" był Krzysztof Kluk. Otwórzmy jego „Botanikę". Autor omawia w niej bardzo szczegółowo budowę, kształt korzeni i liści, dokładnie opisując „wielość liści na spólnym ogonku", „miejsce skąd wyrastają wąsy, podzielność wąsów i ich zakręcania". Egzemplarz, który oglądamy nosi pieczęć Biblioteki Polskiego Muzeum Narodowego w Raperswilu w Szwajcarii. Być może tablicę z rysunkami liści, łodyg, korzeni, kwiatów i owoców, którą Kluk dołączył do podręcznika, oglądał Stefan Żeromski, pracując w tej bibliotece przez 4 lata... Grzbiet „Botaniki" (wydana w 1785 roku) oprawiony jest w białą, miękką skórkę.

Według zaleceń Komisji w czasie lekcji przyrody, nauczyciele mieli uczyć uprawy roli, hodowli bydła, słowem **wymagano, by stawali się działaczami społecznymi w swoim środowisku.**

Z szablą na szkolnej ławie

Często na jednej ławie zasiadali 10—12-letni chłopcy obok 20—24-letnich wąsatych kawalerów. Zdarzało się bowiem, iż szlacheccy synowie bardzo długo pobierali naukę czytania i pisania w domowych pieleszach, a kiedy przywożono ich do szkoły — byli już kawalerami z szablą u boku! Nic dziwnego, że nieraz sami wymierzali sobie sprawiedliwość, co prowadziło do wielu szkolnych konfliktów.

Działacze Komisji zdawali sobie sprawę, że jest to sytuacja niedobra, ale zmartwienia były jeszcze poważniejsze. Zacofana szlachta buntowała się przeciwko „nowinkom" w edukacji, domagała się łaciny. Efekt tych buntów był taki, że obawiano się wprowadzić jako osobny przedmiot — język ojczysty. W programie znalazła się zatem gramatyka, będąca w istocie rzeczy jednocześnie książką do nauki polskiego i łaciny...

Aby zapewnić równość w kształtowaniu i traktowaniu niezamożnych, Komisja Edukacji Narodowej organizowała tzw. konwikty (internaty), gdzie na koszt państwa młodzież otrzymywała całkowite utrzymanie, odzież i podręczniki. **Od stypendystów żądano, aby swoją pracą i pilnością oraz szlachetną postawą byli wzorem dla kolegów.** Jednakże chłopców pozostających w konwiktach w roku szkolnym 1786—1788 było zaledwie 189. Planowano, aby w każdym województwie był konwikt z miejscem dla 20 uczniów, brakowało jednak pieniędzy. Niełatwo też było z funduszami dla szkół elementarnych, przeznaczonych dla dzieci chłopskich i mieszkańców miasteczek.

Zmiany w wychowaniu dziewcząt

Starannie wychowywano córki magnatów. Dbano, aby znały obce języki, taniec, a także posiadały umiejętność błyszczenia w salonach. Panny z rodzin mniej zamożnej szlachty i mieszczan lokowano w klasztorach, gdzie uczyły się praktycznych umiejętności. Wykształcenie ogółu przedstawicielek płci pięknej, pozostawione całkowicie inicjatywie rodzin było jednak złe.

Na prywatnych pensjach żeńskich na ogół prowadzonych przez cudzoziemki uczono dobrych manier i języka francuskiego, ale o dzieje ojczyste lub polską literaturę nie dbano. Wśród 15 zakładów wychowawczych dla dziewcząt w Warszawie, istniały w tym

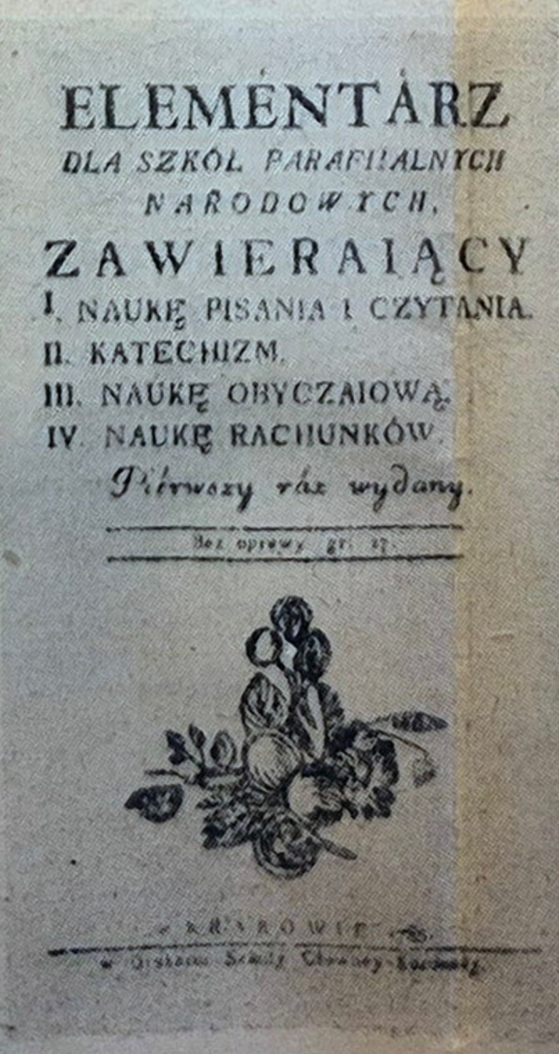

Pierwszy Elementarz wydany w Krakowie w 1785 roku był na owe czasy książką na najwyższym poziomie światowym. Opracowano w nim metodę równoczesnej nauki czytania, pisania i rachunków. Zawierał też naukę obyczajów.

czasie zaledwie dwie pensje prowadzone przez Polki.

K.E.N. usiłowała zmienić ten stan rzeczy. Rodzice jednak uparcie cenili wyżej edukację prowadzoną przez cudzoziemców, toteż zalecenia władz oświatowych nie były realizowane. W książce M. Prokopowicza pt. **„Sposób nowy i najłatwiejszy pisania i czytania razem dla panienek z przypisami dla nauczycielek"** znalazły się apele do panien, które dziś nas nieco śmieszą. Widocznie jednak wtedy były bardzo potrzebne! Autor wzywał dziewczęta, aby nie używały grubiańskich i karczemnych wyrazów, nie „przysięgały się", nie ganiły ciągle języka polskiego i narodowego stroju, gdyż **„brzydki ptak, który swe kala gniazdo"!**

Pierwsze w świecie ministerstwo oświaty starało się objąć nauczaniem elementarnym także i dziewczęta z rodzin chłopskich. Nauczycielki, zwane mistrzyniami, miały dodatkowe zadanie do wypełnienia. Żądano, aby wdrażały przyszłe gospodynie w umiejętności przetwórstwa nabiału i owoców, pielęgnacji chorych i przygotowywanie leków.

Grzegorz Piramowicz, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych był autorem wielu podręczników. W książce skierowanej do nauczycieli domagał się, by pedagodzy nie tylko dbali o wykształcenie, ale i zdrowie powierzonych ich opiece dzieci. Zalecał wprowadzenie nauki pływania, jazdę konną, dużo ruchu i przebywanie na świeżym powietrzu.

*

I tak po zlikwidowaniu przez papieża zakonu jezuitów zajmujących się do tej pory oświatą w Polsce powstało w naszym kraju pierwsze w świecie ministerstwo oświaty, którego dążenia i plany podziwiano w krajach zachodniej Europy Kiedy Polska przestała już istnieć jako państwo polityczne, światłe reformy dotyczące szkolnictwa przenikały z naszego kraju do krajów zachodniej Europy i były wzorem dla innych. W planach unowocześnienia systemu i metod szkolnictwa wyprzedziliśmy bowiem państwa od nas i bogatsze, i silniejsze. Byliśmy pierwsi.

ANNA GRZYBOWIECKA

Ilustr. M. Kościelniak

NA STOPNIU

ROZMOWA z PEDAGOGIEM

Usiedliśmy wygodnie na kamiennych schodkach prowadzących do szkoły.

— Dzień Nauczyciela, to chyba jedyny radosny dla uczniów dzień w szkole, nie trzeba przygotowywać się do lekcji?

— Rzeczywiście, można to również nazwać zawieszeniem broni. Nauczyciele nie pytają, uczniowie obiecują, że zawsze będą najpilniejszymi w nauce. Obchody tego święta wyglądają jednak dość dziwnie. Inspiratorami uroczystości są nauczyciele. Można powiedzieć, że sami organizujemy swoje imieniny. W czasie przygotowań nauczyciel udaje, że nie jest nauczycielem, a w momencie samej uroczystości jest bardzo zaskoczony różnymi „niespodziankami".

W naszej szkole już od 3 lat Dzień Nauczyciela wygląda w ten sposób, że lekcje prowadzą uczniowie. Przynajmniej raz do roku mogą na własnej skórze poznać jak trudno jest uczyć w klasie.

— Nauczyciele często narzekają na trudną i wyczerpującą pracę w szkole, ale na ogół nie słyszy się, aby z niej odchodzili.

— Pedagog musi lubić swoją pracę, bo jeżeli jest obojętny na problemy młodzieży będzie tylko nauczycielem, wykładowcą przedmiotu. Tych, którzy naprawdę polubili współpracę z młodzieżą, nie przestraszy rzeczywiście ciężka praca w szkole. Pozostaną wychowawcami do końca życia.

— Pedagog za wszelką cenę pragnie zmusić ucznia do nauki. Uczniowie z reguły robią wszystko, aby jak najmniej się uczyć. Kto ostatecznie zwycięża?

— Chyba jednak nauczyciele. Każdy dorosły człowiek ma w sobie jednocześnie cechy ucznia i nauczyciela. Sam zmusza się do uczenia. Dlatego najlepiej jest gdy jeszcze w szkole nauczycielom uda się wytworzyć w uczniu potrzebę zdobywania coraz to nowej wiedzy.

— Jakie cechy powinien posiadać dobry pedagog?

— Od roku 1948 do 1961 budowałem domy. Byłem kierownikiem budowy. Każdy ukończony przez nas dom przedstawiał się imponująco, można go było oglądać i podziwiać. Z wychowaniem człowieka jest inaczej. Efekt pracy pedagogicznej jest bardzo trudny do zauważenia. Nieraz trzeba na niego czekać kilka lat. Dlatego każdy nauczyciel musi być człowiekiem, który potrafi cieszyć się z drobiazgu. Musi go również cechować cierpliwość. Przecież w tej pracy ciągle rozpoczynamy od początku. W zależności od szkoły co kilka lat przychodzą nowi uczniowie. Trzeba ich uczyć od podstaw tych samych rzeczy, które próbowaliśmy wpoić ich poprzednikom rok, dwa czy trzy lata wcześniej.

— Czy w głębi duszy każdy nauczyciel nie pragnie spotkać w swoim życiu wymarzonego, idealnego ucznia? Jaki powinien być taki uczeń?

— Idealny uczeń, to taki który zrozumiałby cel nauki i swoim postępowaniem dążył do osiągnięcia tego celu, a jednocześnie był dobrym kolegą. Miałem wielu wychowanków, którzy prawie spełniali ten postulat. Idealnego ucznia jednak nie spotkałem.

— Trzeba więc życzyć Panu napotkania tego jednego idealnego ucznia.

— Nie, takich życzeń nie mogę przyjąć. Jeden idealny uczeń to za mało, musi ich być przynajmniej cała szkoła.

Z dyr. d/s pedagogicznych Zasadniczej Szkoły Budowlanej Nr 1, panem Sławomirem Wiszniewskim rozmawiał:

W. JUZWIK

Zdjęcia: Anna Becker

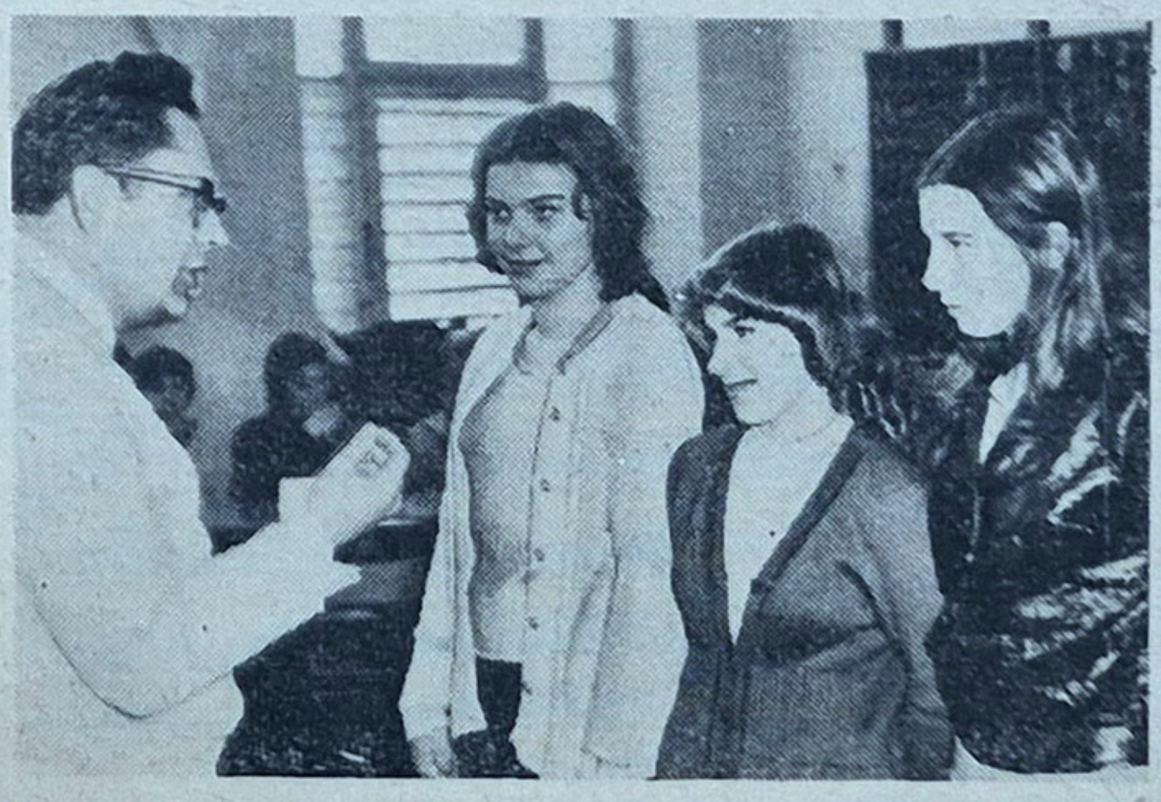

— Być najlepszym uczniem to mało, trzeba być jeszcze lepszym. (Na zdjęciu laureatki półfinałów konkursu „Złotej kielni").

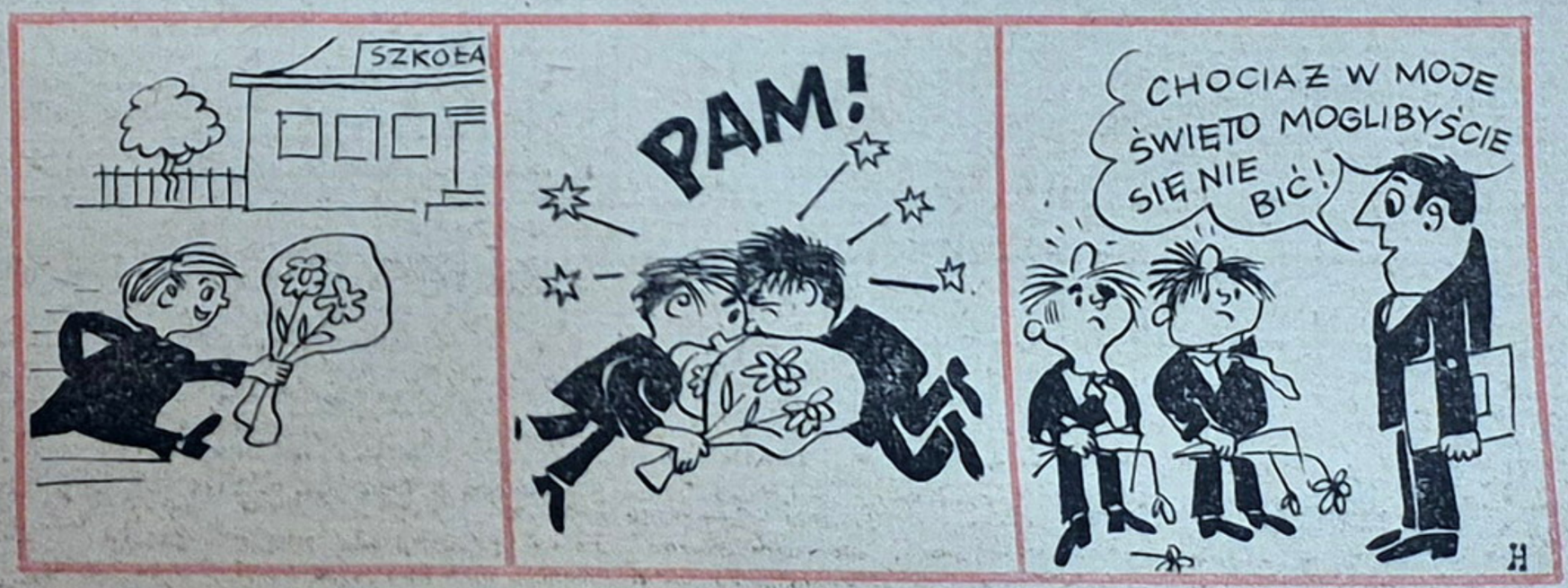

Jak byłem SAMODZIELNY

(5)

JURIJ SOTNIK Tłum. D. Wawiłow

Nastawiłem uszu. W mieszkaniu było cicho. Ani mi było w głowie, że kozioł przedostał się już na korytarz i czyha na progu mego pokoju. Na palcach podkradłem się do drzwi, ostrożnie zdjąłem haczyk, potem nagłym ruchem otworzyłem drzwi... i omal nie nasadziłem się na koźle rogi.

W następnej chwili byłem już na środku pokoju. Kozioł ruszył ku mnie. Wskoczyłem nogami na parapet. Kozioł zbliżył się do parapetu i potrząsając łbem, wpatrzony we mnie swym straszliwym ślepiem, zabeczał ochryple. Wówczas zapomniałem o całej swojej samodzielności. Odsunąłem się na sam brzeg okna, zwiesiłem nogi na zewnątrz, podniosłem oczy ku niebu i rozbeczałem się na całe podwórko, gdzie przez ten czas zgromadził się prawdziwy tłum. Płakałem jednak niedługo, ponieważ po chwili jeszcze większe przerażenie odjęło mi mowę.

Na podwórko weszli tata i mama. Szli nie pod rękę, jak zazwyczaj, lecz w odległości metra jedno od drugiego. Tata miał twarz czerwoną i zagniewaną. Jak się później dowiedziałem, mama zepsuła mu całą wycieczkę, przez cały czas niepokoiła się o mnie i powtarzała, że ma złe przeczucia. Wyjechali od pułkownika Charitonowa jeszcze przed obiadem i przez całą drogę się kłócili.

Tata był taki zły, że nawet nie zauważył tłumu gapiącego się na nasze okna. Na mój widok przystanął i niemal krzyknął do mamy:

— Proszę, przyjrzyj się! Masz tu swoje cudo całe i nienaruszone! Sama widzisz, że nic mu się nie stało!

Nie słuchając go, mama krzyknęła do mnie, żebym wszedł z powrotem do pokoju, bo mogę spaść. Nie usłuchałem jej jednak.

— Wujku Terencjuszu! Wujku Terencjuszu! — powiedział ktoś z tłumu. — Przyjechał obywatel podpułkownik...

Na podwórko wszedł niski, w brudnym ubraniu facet z siwą szczeciną na twarzy, a za nim milicjant o okrągłych różowych policzkach. Dopiero teraz tata zwrócił uwagę na zbiegowisko i wyraźnie się speszył. Milicjant podszedł do niego i zasalutował.

— Obywatelu podpułkowniku! Pozwólcie zameldować...

— Proszę! O co chodzi?

Milicjant uśmiechnął się zmieszany.

— Sam nie wiem, jak zacząć... Krótko mówiąc, ten obywatel złożył skargę, że obywatel podpułkownik przechowuje w swoim mieszkaniu jego... no, inwentarz domowy....

— Co za bzdury? Jaki inwentarz?

— Kozła — wyjaśnił milicjant, nie wiadomo czemu ściszając głos.

— Co-o?

— Kozła, obywatelu podpułkowniku.

Tata uniósł głowę. Oczy mu płonęły.

— Aleksy? O co chodzi? Co się tam dzieje?

— Be-e! — zabeczał kozioł za moimi plecami.

☆

Co działo się potem, nie warto wspominać. Każdy z was łatwo się tego domyśli. Powiem tylko jedno: wiele wycierpiałem tego dnia, ale najdotkliwszy cios, w samo serce, czekał mnie dopiero nazajutrz.

Tata poszedł do pracy, mama po zakupy. Zabroniono mi wychodzić z domu, leżałem więc na parapecie i patrzyłem w dół na podwórko. Pode mną na ławeczce siedziała Agłaja i pozostali członkowie kółka dramatycznego. Wczorajsze przedstawienie odniosło sukces, pomimo że musieli ograniczyć się do kozła z tektury. Za żywego kozła, oczywiście, też im popadło, ale zdążyli już o tym zapomnieć i teraz obmyślali nowy spektakl.

— Walonki dla partyzantów się dostanie, kożuszki też — mówił Sienia Łastoczkin. — Gorzej będzie z kaburą, pasem oficerskim i torbą polową. Tego trzeba będzie poszukać.

— Loszka zdobędzie — powiedziała Agłaja. — Jego ojciec jest wojskowym.

— Jaki Loszka? Spod dwudziestego drugiego? — wtrącił się Dudkin. — Mowy nie ma. Teraz mu już ojciec nic nie da.

— Loszka? Też Też mi coś! Powiem mu, że jest samodzielny i weźmie bez pytania. Mogę z nim zrobić wszystko, co chcę!

Koniec

Rys. J. Lipowska

Uwaga: W następnym numerze znajdziecie nową przygodę tych samych bohaterów pt. „Maska"

POKAZY DELFINÓW

Dla turystów odwiedzających rumuński port Konstancę wielką atrakcję stanowi delfinarium, jedno z nielicznych w Europie. Nad centralnym basenem o pojemności 800 m znajduje się amfiteatr na 600 miejsc.

Na zdjęciu — delfin w efektownym skoku ponad tyczką.

Foto — CAF

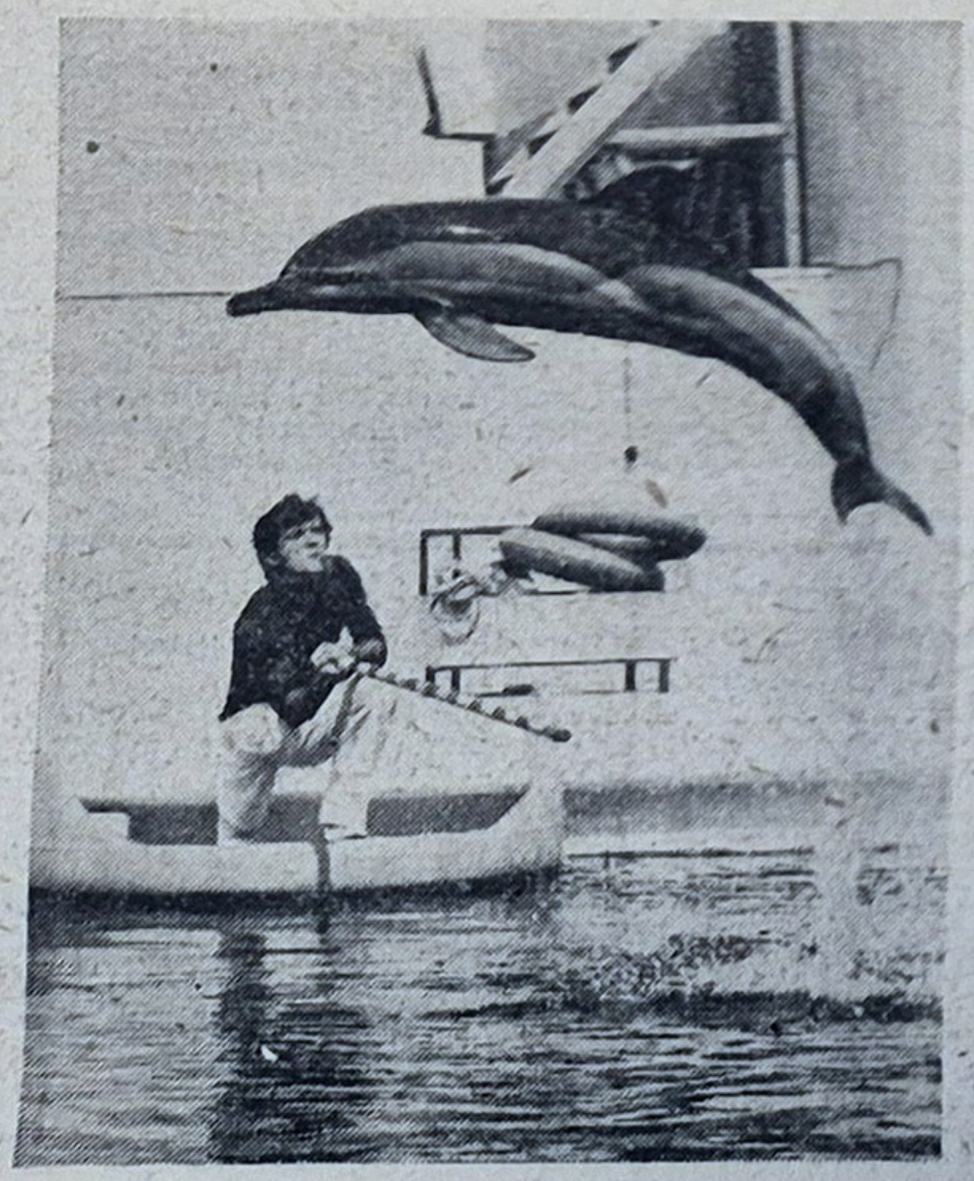

Niezwykłe żaglowce

Przez wiele wieków jedynym środkiem transportu były żaglowce. Budowano je już w odległej starożytności. Obecnie wykorzystywane są prawie wyłącznie do celów sportowych i szkoleniowych. Jeszcze tylko w Południowo-Wschodniej Azji służą rybakom i wspomagają transport wodny. Nie nadchodzi jednak jeszcze zmierzch żagli. Specjaliści radzieccy twierdzą nawet, że żaglowce wchodzą w kolejny etap swojej wielowiekowej kariery. Tym razem będą służyć także i nauce.

W pierwszych żaglowcach żagle miały tylko wspomagać wiosła. Kiedy jednak antyczni marynarze zorientowali się, że szybciej można płynąć pod żaglami — wówczas rozpoczęła się kariera żaglowców. Zaczęto konstruować coraz większe jednostki z kilkoma masztami i dziesiątkami żagli.

Choć zasada wykorzystania siły wiatru pozostała ta sama, to jednak gdyby pokazano dawnym Fenicjanom dzisiejsze jachty, najprawdopodobniej nie wiedzieliby w ogóle co to może być.

Na przykład zbudowano niedawno trójkadłubowy jacht (trimaran) z czterema plastykowymi „deseczkami" pełniącymi rolę żagli. „Deseczki" są długie i lekkie. Można je za pomocą dodatkowego urządzenia ustawiać pod różnym kątem do wiatru. Ta wymyślna konstrukcja nadała łodzi stateczność, pozwala wykonywać wszystkie manewry, ale nie pozwoli jednak zdobyć rekordu szybkości.

Ostatnio konstruktorzy wpadli na jeszcze dziwniejszy pomysł. Zbudowano jacht, w którym żagiel ustawiony jest nie w położeniu pionowym, lecz poziomym. Przeprowadzone eksperymenty wskazują, że jacht jest bardzo stateczny, a silny i zmienny wiatr nie wywraca go. Co więcej — im silniejszy jest wiatr, tym wyżej wynurza się z wody łódź. Model ten nazwano „powietrzną żmiją". Rozwija ona wyjątkowo duże szybkości.

Powstał też bojer, w którym nie ma ani masztu, ani żagla. Jest to coś w rodzaju skrzydła samolotowego ustawionego w pozycji pionowej. Skrzydło to obraca się wokół swojej osi.

Niezwykły to widok — jacht na kołach posuwa się po pustyni pod mocno napiętymi żaglami. A jednak może to być jeden z najnormalniejszych środków lokomocji.

Nieprawdopodobny wydaje się pomysł jachtu kosmicznego. Ale — jak powiadają radzieccy konstruktorzy — jachty kosmiczne to nie tylko fantazja, to także rachunek.

Jak na razie, kosmiczne żaglowce powstają tylko na stronach powieści fantastycznych. Uczeni jednak sądzą, że już w najbliższym dziesięcioleciu powstanie kosmiczny statek, który po przekroczeniu strefy przyciągania ziemskiego rozwinie wielki żagiel i popłynie w przestrzeni, w której nie ma powietrza. Pierwsze próby z kosmicznym jachtem są już prowadzone przez uczonych.

(oprac. jk)

KASZTANY DAJĄ ZDROWIE...

...mówiły to już nasze prababcie i... kładły je pod poduszkę, do szafy z ubraniami, pod materac. Od razu poprawiało im się samopoczucie.

Obecnie w jednej z zachodnioeuropejskich fabryk farmaceutycznych kasztany przerabiane są na lekarstwo przeciwko chorobom krążenia. Polska podpisała niedawno umowę z tą fabryką, zobowiązaliśmy się dostarczyć wiele ton tego potrzebnego surowca.

W związku z tym do końca października punkty skupu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" na wsiach oraz punkty skupu odpadków wtórnych w miastach kupują kasztany. Muszą być one świeże i nieuszkodzone, za kilogram można otrzymać 1—1,50 zł.

Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego wzywa wszystkie drużyny i zastępy harcerskie do wzięcia udziału w błyskawicznej akcji pod hasłem: „KASZTANY DAJĄ ZDROWIE". Polega ona na zbiórce kasztanów i dostarczeniu ich do punktów skupu. Dochód przeznaczony będzie na budowę szpitala dziecięcego im Nguyen Van Troi w Hanoi.

A więc — JUŻ DZIŚ, JUTRO, POJUTRZE... HAJDA NA KASZTANY!

Uzyskane z ich sprzedaży pieniądze należy wpłacić na konto:
I Oddział Miejski PKO
Warszawa 1-9-122025,
z zaznaczeniem na odwrocie: Fundusz Solidarności.

Na drużyny, które wyróżnią się w zbiórce kasztanów, zbiorą i sprzedadzą ich najwięcej, czekają nagrody Wojewódzkich Związków Gminnych Spółdzielni oraz nagroda specjalna Naczelnika ZHP.

CO Z TYM KLIMATEM?

Od dwóch lat nad Azją nie wieją monsuny. Długotrwała, katastrofalna susza panuje na wielkich obszarach Afryki. W Europie pory roku nie przychodzą na czas. Czy coś się rozregulowało w klimacie naszej planety? Mówi się o wpływie plam słonecznych, a także o oddziaływaniu cywilizacji technicznej na klimat. A klimatolodzy przewidują: będzie coraz chłodniej.

Od XV do XIX wieku klimat Europy wyraźnie się oziębił. W Anglii okres ten nazwano nawet „małą epoką lodowcową". Ostatnie stulecie przyniosło cofanie się lodowców, ocieplenie klimatu. Ale od roku 1950 lodowce przestały się cofać, zaczęły ponownie występować oznaki oziębienia się klimatu.

Jakie mogą być konsekwencje tej nowej „małej epoki lodowcowej"? Otóż zimy będą coraz dłuższe, wiosny — późniejsze, lata o coraz niższej średniej temperaturze. Pociąga to za sobą oczywiście skutki gospodarcze. Wskutek oziębienia spadnie wydajność zbiorów u głównych producentów zbóż — USA i Kanady.

Są hipotezy, że ochłodzenie półkuli północnej jest związane ze zmniejszeniem się ilości energii słonecznej, która dociera na Ziemię. Niektórzy badacze wskazują na związek zachodzący między zwiększeniem się ilości plam słonecznych a ocieplaniem klimatu Ziemi. Nie zostało jednak udowodnione, że mnożenie się plam wpływa na wzrost energii słonecznej.

Inne tłumaczenie odwołuje się do przemieszczania się pól magnetycznych Ziemi. Według radzieckiego meteorologa K.Kondratowicza, najbardziej chłodne strefy półkuli północnej nie bez przyczyny odpowiadają dokładnie punktom największego natężenia sił magnetycznych Ziemi. Są to rejony w północno-wschodniej Kanadzie i na Syberii.

Uczeni ograniczają się obecnie do opisywania zjawisk klimatycznych i do prób przewidywania ich ewolucji. Jest jednak wiele niewiadomych, a na jedną warto zwrócić szczególną uwagę. Otóż w grę zaczął wchodzić nowy, dodatkowy element, który może zakłócić naturalny bieg zmian klimatycznych. Tym elementem jest interweniująca w skali światowej obecna cywilizacja techniczna, która nasyca atmosferę olbrzymimi porcjami ciepła i dwutlenku węgla. W efekcie — zamiast nowej epoki lodowcowej, małej czy dużej, może nastąpić topnienie lodów polarnych.

Dzieci malajskie z Diawaly kąpią się w błotnistym strumyku; matki korzystają z wody, by zrobić przepierkę. Wiedzą dobrze, że jutro znowu będzie tu suche dno. Republika Mali jest jednym z sześciu krajów afrykańskich, w których od kilku lat trwa susza.
Foto: CAF

A więc: inwazja lodów — czy zatopienie części kontynentów przez oceany coraz obficiej zasilane przez wody topniejących lodowców? Prawdopodobne jest także, jak twierdzi wielu uczonych, że te dwie sprzeczne z sobą tendencje wzajemnie się zniosą i że w XXI wieku klimat będzie podobny do istniejącego obecnie.

(jk)

TAM, GDZIE ROSNĄ WINOGRONA...

Zielona Góra to jedyne miasto w Polsce, gdzie do dziś uprawia się winorośla. Rosną one na silnie nasłonecznionych południowych stokach wzniesień, nieomal w sercu miasta, bo tuż obok budynku Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Przy wejściu do winnicy widnieje tabliczka z napisem: „PATRONAT NAD WINNICĄ SPRAWUJE SZKOŁA PODSTAWOWA Nr 4 Z ZIELONEJ GÓRY". Tę zaszczytną opiekę uczennicom i uczniom powierzył Zarząd Zieleni Miejskiej. I dobrze zrobił, bowiem winna uprawa utrzymana jest w idealnym porządku. Ekipy uczniów zawsze na wiosnę wyrywają chwasty i spulchniają ziemię. Zawsze na jesieni pieczołowicie okopują krzewy, aby łatwiej mogły przetrwać trudny, zimowy czas. (bs)

MORS prosi o pomoc

C. d. ze str. 1

Kapitan Czerkasski wstąpił do radiokabiny, aby przekazać raport ze stanu połowów. W tej samej chwili znieruchomiał ze zdumienia — ktoś po polsku wywoływał „Porieczje". W nieznajomym głosie brzmiał niepokój: **„Proszę o natychmiastową pomoc. Na pokładzie mam ciężko chorego marynarza. Podaję współrzędne..."** Kapitan spojrzał na mapę — do polskiego statku było co najmniej sto mil. Czy zdążą?

Kapitan natychmiast wezwał do siebie Wołodię Ozierowa — lekarza pokładowego. W czasie, gdy „Porieczje" szło w kierunku polskiego statku, lekarz pytał przez radio o puls chorego, temperaturę, dawał rady.

Gdy „Porieczje" dotarło do polskiego trawlera „Mors", rybak był już nieprzytomny. Położono go natychmiast na stole operacyjnym. Zaczynał się sztorm, ale z operacją nie można było zwlekać ani chwili. Po godzinie było już po wszystkim. Kiedy chory otworzył oczy, usłyszał wesoły głos lekarza:

— Jeszcze, chłopie, popływasz!

Od tej pory załogi „Morsa" i „Porieczja" żyją w przyjaźni. Kapitanowie obu trawlerów są rówieśnikami. Kiedy Igor natrafi na dobrą ławicę ryb, natychmiast zawiadamia przez radio pana Władka:

— Przybywajcie tutaj. Będzie dobra robota!...

Rybacy odwiedzają się nawzajem, dzielą się doświadczeniami, wymieniają filmy. A kapitan „Porieczja", Igor Czerkasski, szczególnie korzysta z tych spotkań — nauczył się i dalej doskonali jeszcze jeden obcy język — język polski. (jk)

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPOŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEZOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 16. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy tel. 29-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch". 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa RSW „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 10 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa, Książka, Ruch" 00-840 Waszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa, Książka, Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji, 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039

Zam. 4437. R-82

małpie figle

Kiedy zobaczyłam ją z okna autobusu, czym prędzej wysiadłam na najbliższym przystanku i biegiem ruszyłam jej śladem. Nie dziwcie się, nie co dzień zdarza się natknąć w Warszawie, w dodatku na jednej z głównych ulic, na spacerującą na smyczy... małpę. Jak ona spacerowała! Drobnym kroczkiem, na trzech łapach, czwartą z wdziękiem przytrzymując skórzany rzemyk.

Dogoniłam, przedstawiłam się, i...

— Czy to pana? — pytam młodego człowieka, któremu tymczasem zwierzę wlazło na ramię.

— Właściwie wuja, Michała Słomińskiego. Ale ja opiekuję się teraz małpami, bo wuj wyjechał za granicę.

— Małpami? Jest ich więc więcej!

— Dwie. Ta nazywa się Kasia, jest pięcioletnią kapucynką z Indii, została kupiona z cyrku 2 lata temu. Jej towarzysz, 4-letni Kuba, pochodzi z Afryki. Jest u nas już od 3 lat.

— Po co?

— Kuba i Kasia to artyści. Swoimi sztuczkami popisują się na różnych imprezach rozrywkowych dla dzieci ze szkół i kolonii letnich.

— A w przerwach między występami?

— Proszę przyjść i zobaczyć...

JAK SIĘ NIE MA BANANÓW, TO SIĘ LUBI JABŁKA

W mieszkaniu na ul. Świerczewskiego prócz poznanego na ulicy pana Tadeusza Trybuły nie ma żywego ducha.

— Małpy są w ogródku na działce. Mieszkają tam od kwietnia tego roku. Ale często zabieram je do domu, żeby się nie nudziły i nie zdziczały bez ludzi. Właśnie wybieram się zawieźć im jedzenie.

— A co one jedzą? — spytałam, gdyśmy już byli w drodze.

— Właściwie wszystko prócz mięsa. Makaron, ser biały, ciastka. Przepadają za gotowanym ryżem z cynamonem i rodzynkami. Z owoców dostają banany i pomarańcze (gdy są), śliwki, jabłka, truskawki z bitą śmietaną. Piją mało (z kieliszków): mleko lub wodę źródlaną z sokiem. Nie, nie tylko słodkie im smakuje. Ich przysmak to także... ogórki konserwowe i grzybki marynowane!

— Tak czy inaczej same delikatesy.

— Tak, ich utrzymanie jest drogie. Na szczęście nie chorują, bo mają odpowiednie warunki.

Doszliśmy do furtki cichego ogrodu, pełnego dojrzewających jabłek i pomidorów. Wchodzę do kolorowej altanki w stylu chatki Baby-Jagi. Cisza. Wystarczyło jednak, by siedzące w dwóch oddzielnych klatkach zwierzaki nas ujrzały i rejwach gotowy.

— Pozostają w zgodzie do czasu, gdy są same. Ledwie przyjdę, już się z sobą droczą. No, najpierw wypuścimy Kasię...

Jej opiekun nie zdążył dokończyć zdania, a ja już miałam o pęk włosów mniej na głowie. A to zazdrośnica! Nie tylko konkurencji Kuby nie znosi.

— Przepraszam panią za Kasię. Za to Kuba jest spokojniejszy. Boi się trochę ludzi. Choć raz, gdy uciekł z działki, a potem po kilku dniach wrócił zmarznięty i

zgłodniały, to tak długo skamlał przy ogrodzeniu, aż jakaś kobieta wzięła go na ręce, wytarła do sucha i nakarmiła.

— Częste są takie ucieczki?

— Dosyć. Małpa jest tak inteligentna, że nie tylko swoją, lecz i swojej towarzyszki klatkę otworzyć potrafi. Dziś nie będą mogły sobie pomóc, bo Kasię zabieram na niedzielę do domu. Tak, to moja pupilka. Przyjdzie do ręki po ciasteczko, przytuli się. Prawdziwa przylepa...

CYRK W TRAMWAJU NR 13

Zapada zmrok. Kuba, po jedzeniu i spacerze po ogródku, bez protestu zostaje w klatce. Kaśka w drodze na przystanek tramwajowy, zawieszona łapami, buja się na łokciu pana Tadeusza. Od czasu do czasu podbiega i znów się ładuje na plecy. Niby patrzy, niby słucha — jak ten diabeł z ballady „Pani Twardowska" — i nagle łaps! Jak nie ręką to nogą chce mnie uchwycić. Wyraźnie irytuje ją aparat fotograficzny.

Wsiadamy do tramwaju. Z przystanku na przystanek przybywa ludzi. Zabawnie jest obserwować ich wyrazy twarzy, gdy spostrzegają małpę: zdziwienie, strach, śmiech, obawa. A jej w to graj! Skacze, włazi na okno, na poręcz pod oświetlonym sufitem. Zaczepia. W końcu postanawia coś zjeść. Właśnie jeden z panów wiezie w torbie śliwki. Obsługuje się oczywiście sama.

Je bardzo delikatnie, obierając owoc ze skórki. Za śliwką poszedł pomidor. A potem jeszcze dzieci poczęstowały ją herbatnikami.

— Bardzo je lubi. Proszę sobie wyobrazić, poszedłem z nią raz do sklepu samoobsługowego. Trzymam za łapy, żeby czegoś nie ściągnęła. Nie pomogło. Poradziła sobie nogą i paczka herbatników była kupiona.

I jeszcze raz porcja małpich figli. Skoczy, zaczepi, wrzaśnie. Wokół niej robi się pusto.

— Czy nie ma na taką małpę rady? Może jednak i ona się czegoś boi?

— Psów. Jak tylko jakiegoś zobaczy na ulicy, zaraz wskakuje na ramię.

— Dziś już późno. Zatelefonuję do pana jutro rano i jeśli będzie można, przyjdę odwiedzić Kaśkę w domu...

HALO, PRZY TELEFONIE MAŁPA!

Rano nadaremnie przez 2 godziny wykręcałam podany numer. Wyglądało na to, że nikt nie podnosił słuchawki. Wreszcie koło południa usłyszałam, że aparat był zepsuty. Po prostu Kasia wyrwała kabel z wtyczki. Na miejscu okazało się, że nie tylko telefon był w robocie.

— Żeby pani wiedziała, co ona tu narobiła! Dopiero co skończyłem sprzątanie. W nocy wylazła z klatki i wzięła się do porządków.

— To po raz pierwszy?

— Nie, kiedyś było jeszcze gorzej. Otworzyła wtedy szafkę w kuchni, wysypała mąkę, kaszę i cukier z torebek. Poprzegryzała nawet tubki farb plakatowych. Innym znowu razem dała susa z balkonu (a to przecież szóste piętro), prosto w krzaki na podwórzu. Ma tak zgrabne i chwytne kończyny, że nic się jej nie stało. Ale łapać ją trzeba było przy pomocy futra, które musiała zdjąć z siebie córka mojego wuja!

Kochana pupilka, nie ma co! Dobrze, że w oknach są grube zasłony, bo z firanek byłyby strzępy — pomyślałam, po czym wyjęłam z torby małego pluszowego misia. Może zajmie się zabawką i będę mogła wreszcie spokojnie zrobić zdjęcie?

Nic z tego! Nie przypuszczałam, że małpa przerażona zacznie odpychać miśka od siebie. Odwróciła głowę, zamknęła oczy i w pisk.

— Ludzie często zaczepiają mnie na ulicy, albo w tramwaju — mówi po chwili zmęczony nieco opiekun Kasi — i pytają, gdzie można kupić małpkę, jak się ją hoduje. Sądzą, że to takie miłe i grzeczne zwierzątko. Mylą się...

— Tak, przyznam się, że i ja jako dziecko marzyłam o posiadaniu kapucynki takiej jak Kasia.

— A teraz?

— Teraz myślę, że wolałabym jednak psa...

Tekst i zdjęcia:
T. DROGA-KUPCZYŃSKA

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

WIRÓWKA

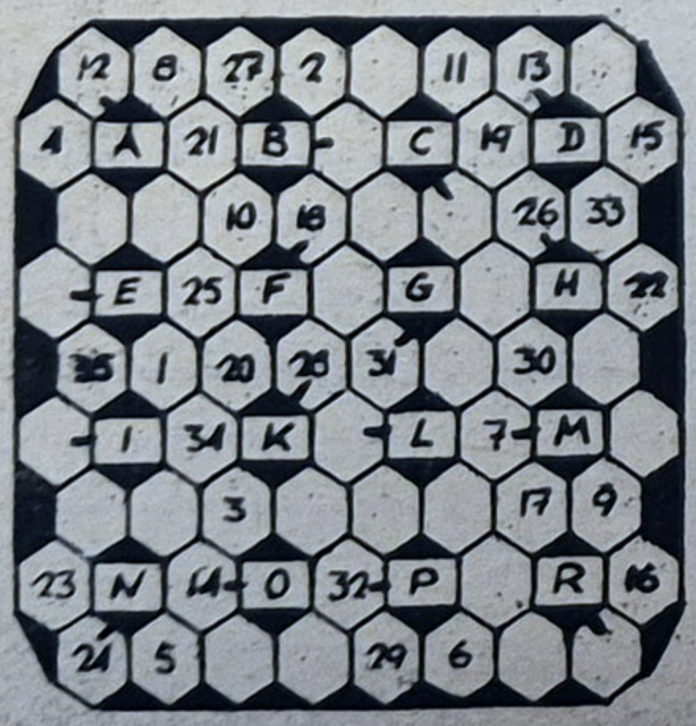

16 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach wpisać zegarowo dookoła liter widocznych w diagramie, przy czym początek wpisywania każdego wyrazu zaznaczony jest kreską. Litery, które znajdą się w polach oznaczonych liczbami, czytane w kolejności od 1 do 35, dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

A) miasto aktualnego mistrza Polski w piłce nożnej, B) zawodnik uprawiający zapasy, C) przewrócenie się, D) nadmierne wykorzystanie kogoś, E) najpiękniejsza kobieta Grecji, którą uprowadził Parys, F) głębokie miejsce w wodzie, G) koliste sklepienie budowli, H) znak mający na celu zwrócenie czyjejś uwagi, I) żywy taniec często spotykany w operetkach, K) region między Wełną a Notecią, L) drzewo liściaste, M) miasto międzynarodowych festiwali filmowych na Lazurowym Wybrzeżu, N) rzadkie imię męskie, O) tytuł dawnych władców tureckich, P) półwysep radziecki między Morzem Karskim a Morzem Łaptiewów, R) słynny trener piłkarskiej reprezentacji Anglii.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Wirówka". Do rozlosowania: bony książkowe.